

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 hal. Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50 rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 hal. z przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 hal. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 hal. najmiej 25 kopiejek = 80 hal. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Opis upadku Przemyśla. — Ostatni rozkaz komendanta.

List Papieża o Polsce.

Pisma poznańskie ogłaszają tekst owego listu. Powtarzamy go za „Kur. Pozn.”:

„Czcigodnemu bratu Edwardowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu w Poznaniu.

„Benedykt XV Papież.

„Czcigodny bracie! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

„Zdanie, jakieśmy mieli o Twojej znamienitej cześci i zachowaniu względem biskupa rzymskiego, potwierdziło świeżo od Ciebie wysłane pismo. Miłe zatem oddania Twego wyrazy z chętnem przyjęliśmy sercem i obficie składamy Ci podziękowania.

„Co zaś o smutnym stanie Polski doniosłeś nam w rzeczonym liście, serce nasze niepoślednim nowym żalem napełniło, mimo, żeśmy już mieli o tem składaną pewne wiadomości. Albowiem wiedząc już z dawna, że szlachetni Polacy nigdy nie stali wiernej przy Kościele i tej Stolicy Apostolskiej, niż w dobie obecnej, szczególniejszem ich, jak słuszną, upodobaniem i miłością otaczamy.

„Z tego powodu, ponieważ radość i smutki wspólne są synom z ojcem, nie możemy w strapieniach i troskach nie uczuwać wielkiego bólu nad nieszczęściami, jakie w tej okrutnej wojnie najżałośniej dęrczą Polski mieszkańców.

„Gdy bowiem z ojcowską miłością myśl i umysł ku nim obróciliśmy, ileż to lez oczy nasze uderza. Wszystko to wewnątrz i głąb duszy naszej tak porusza, że czujemy jak najbardziej rosnącą miłość ojcowską względem synów tak ciężko doświadczonych. Przeto wiecznemu pociech wszelakich Dawcy najukochańszych Polaków gorąco polecamy, błagając Go usilnie, ażeby nakoniec powściągnął okropność wojny, udarował nas łitością i chętnie pokojem upragnionym i pokoju najlepszymi owocami.

„Te pragnienia nasze oby Wszechmocny przyjął, wypełnił i Polakom, cokolwiek złego przecierpeli lub cierpią jeszcze, na dobre Sam obrócić dobroliwie raczył. Ty zaś, czcigodny bracie i drodzy polscy biskupi, według waszej pasterskiej miłości nie ustawajcie w trosce i pieczy wszelkiej około Moich wierznych, i podług sił starajcie się pomocą swoją ulżyć bólom synów swoich, osłodzić przykrości, lzy osuszyć. My zaś wyrażamy dobrą nadzieję, że za przyczyną Najświętszej Panny, Patronki Polski, wszechpomysłności Dawcy Bóg otworzy Polakom i rozleje łaskawie na nich skarbiec swoich darów. Tegoż znakiem i zjednaniem niechaj będzie błogosławieństwo apostolskie, którego w Panu najmiłościwiej udzielamy Tobie, czcigodny bracie, i innym polskim biskupom, oraz każdego z Was duchowieństwu i ludowi.

„Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 1 lutego w r. 1915, Pontyfikatu Naszego pierwszym”. (Podpis własnoręczny).

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO”

ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Kapitulacja Przemyśla.

Kwatera Zwierzchniego Wodza Naczelnego 9 (22) (P. A. T.) Dziś rano w kwaterze Wodza Naczelnego otrzymano wiadomość o wzięciu przez wojska rosyjskie długo opierającego się Przemyśla i szybko rozeszła się po kwaterze ta dawno oczekiwana radosna wieść. Na godzinę 2 wyznaczono w cerkwi polowej nabożeństwo dziękczynne. U wejścia do cerkwi oczekiwali na przybycie Jego Cesarskiej Mości Wódz Naczelnny, Wielcy książęta Piotr Mikołajewicz i Jerzy Mikołajewicz, oraz cały sztab Wodza Naczelnego. Ukazał się automobil cesarski. Zgodnie „hura” zagrzmiąło na widok Najwyższego Wodza. Jego Cesarska Mość miał na sobie mundur kozackiego pułku gwardji swego imienia i płaszcz z żołnierskiego sukna. Jego Cesarska Mość łaskawie odpowiadał na powitania. Kapelan wojskowy Szabelski wyszedł na spotkanie Jego Cesarskiej Mości z krzyżem i wodą święconą i wypowiedział mowę poświęconą radosnemu wydarzeniu. Podczas śpiewania „wiecznej pamięci” poległym bohaterom, Jego Cesarska Mość, Wielcy książęta i wszyscy obecni uklekli, a Jego Cesarska Mość ucałował cudowną ikonę, która towarzyszy wojskom rosyjskim we wszystkich wojnach od czasów cesarza Aleksa Michałowicza.

Gdy nabożeństwo się skończyło, wzdłuż drogi Jego Cesarskiej Mości ustawiły się oddziały wojsk, znajdujących się w kwaterze wraz z oficerami. Jego Cesarska Mość z Naczelnym Wodzem, Wielkimi książętami, świtą i wyższymi stopniami sztabu, wyszedłszy z cerkwi, przeszedł pieszko do pociągu wśród entuzjastycznych okrzyków „hura”.

ROZKAZ KOMENDANTA KUSMANKA.

„Lwów. Wiest.” otrzymał od specjalnego korespondenta kopję ostatniego rozkazu komendanta Przemyśla. Brzmi on:

L. 2271.

Przemyśl, 18 marca 1915 r

Moi żołnierze!

Minęło już pół roku, odkąd my, dzieci prawie wszystkich narodów, zaludniających naszą drogą ojczyznę, ramię przy ramieniu bezustannie i mężnie stawiamy opór nieprzyjacielowi.

Z Bożą pomocą i dzięki waszemu poświęceniu zdołałem, pomimo silnego naporu nieprzyjaciela, zimy i braku żywności, odeprzeć od naszej twierdzy wszystkie szturmowe nieprzyjaciela.

Zawsze zachowywaliście się wobec mnie i moich rozkazów z zupełnym zaufaniem i okazywaliście mejski, bohaterski nastrój wobec wszelkich niebezpieczeństw i niezliczonych prób.

Zasłużyliście na uznanie naszego cesarskiego wodza na wdzięczność ojczyzny i na szacunek nieprzyjaciela. Tysiące serc bliskich i wiernych wam niepokoi się o was — tam w kochanej ojczyźnie. Z zapartym oddechem oczekują miliony ludzi wieści o was, wieści, którym uda się przeniknąć stąd do waszych rodzin.

Jeszcze raz, moi dzielni, muszę zażądać od was okazania największego poświęcenia! Honor naszej armji, godność ojczyzny, nakazują nam ten krok.

Cokolwiek się stanie, pójďte jeszcze raz za mną z wypróbowaną już i udowodnioną wiernością i wplećcie przez to ostatni i najlepszy liść do tego wieńca laurowego, którym uwieńczy was wdzięczna ojczyzna.

Wyprowadzam was z fortecy, ażeby rozerwać ten pierścień żelazny, którym otoczył nas wróg nasz i ażeby przebić się niepowstrzymanie naprzód tam, do naszej armji, która po ciężkiej walce już się zbliżyła do nas.

Jesteśmy w przededniu ciężkiego boju, gdyż nieprzyjaciół bieżwarunkowo będzie się bronił zaciebie, starając się utrzymać w swoich rękach to, co

już zdobyte. Lecz właśnie teraz powinien on poznać, co to jest załoga Przemyśla.

Każdy z Was powinien mieć jedną tylko myśl: naprzód i tylko naprzód! Wszystko, co będzie nam przeszkadzało w tej drodze, musimy zniszczyć.

Żołnierze! Zapasy nasze są wyczerpane! Honor naszej ojczyzny, honor każdego z nas żąda, abyśmy po tak długim i ciężkim, lecz zaszczytnym i zwycięskim oporze nie oddali się nieprzyjacielowi jako bezsilna masa!

Bohaterowie żołnierze! — Musimy się przebić i przebijemy się!

Rozkaz ten odczytać całej ludności.

podpisano: Kusmanek.

General-lejtnant.

Ostatnie chwile fortecy.

Korespondent „Lwowskiego Wiestnika” donosi następujące szczegóły o ostatnich chwilach fortecy:

„W nocy z 8 (21) na 9 (22) Austriacy rozpoczęli rozpaczliwy ogień z dział i jednocześnie poczęli wysadzać w powietrze forty. Około 5 godz. rano dn. 9 (22) b. m. rosyjski pułk piechoty rozpoczął natarcie i około godz. 7 rano zajął jeden z fortów. Około godz. 8 rano do fortów poczęły się zbliżać inne oddziały rosyjskie, poczem komendant Kusmanek rozkazał wywieść wszędzie białe flagi, a załogi fortów otrzymały rozkaz cofnąć się ku cytadeli. Następnie wysłani zostali do sztabu armji rosyjskiej parlamentarze z zawiadomieniem, iż Przemyśl się poddaje.”

Piotrogród, 9 (22) (PAT.) W ostatnich dniach przed wycieczką załoga Przemyśla otrzymała wzmożone racje. Żołnierzom rozdano na pięć dni sucharów, konserwy, koce i nowe obuwie. W instrukcji, wydanej oficerom, wskazano, żeby wytłumaczyli żołnierzom, iż w razie powrotu do twierdzy czeka ich los bez chwały i dlatego powinni rozerwać front rosyjski za wszelką cenę.

PO UPADKU PRZEMYŚLA.

Lwów, 9 (22) (PAT.) Korespondent Piotrogradzkiej Agencji udał się około 1 godziny w południe autemobilem do Przemyśla. Doskonala szosa aż do Mościsk była prawie zupełnie pusta. Samochód szybko przebiegł koło spokojnych wsi i miasteczek, noszących jeszcze ślady okrutnych walk.

Koło Mościsk droga już była zajęta przez wojska. W samych Mościskach jest obóz wojenny. Tu po raz pierwszy spotkano grupę jeńców Madziarów, którzy opowiedzieli, że Przemyśl jest już w rękach rosyjskich i że w nim wszystko wysadzone w powietrze. Dalej po obu stronach szosy spotykano wykopy mieszkalne, liczne tabory i oddziały wojsk. Pod wsią Stryniec szosę przecina połowa kolej żelazna, obsługiwana przez wielką liczbę lokomotyw z małymi wagonami. Na okół mieszkaniowy wykopane w ziemi. Koło wsi Szechynie rozpoczyna się linja przednia łańcucha oblężniczego. Spotkali oficerowie, jadący z Przemyśla komunikują naprędce szczegóły poddania się twierdzy.

Dalej, za wsią, automobil przejeżdża przez pole niedawnej bitwy, gdzie przed trzema dniami wzięto do niewoli oddział austriacki, wykonujący wycieczkę. Wczoraj jeszcze toczono tu drobną bitwę. Po obu stronach drogi leżą jeszcze polegli, chodzą sanitariusze z noszami. W dali widać mglisty obłok dymu — to Przemyśl.

Jeszcze 4 kilometry i korespondent Agencji dotarł do najsilniejszego fortu „Górka”. Fort milczy. Gdzieś wydobyla się z niego dym. Koło fortu stoją rosyjskie strażnice. Po drugiej stronie szosy ciągną się transzeje, okopy, przegrody z drutu kolczastego, wznosi się wieżyczka obserwacyjna. Wzdłuż szosy w kierunku od fortu ku Przemyślowi wygląda z okopów około dziesięciu dział połowych.

O kilometr od fortu spotyka korespondent Austriaków. Jest ich 2 bataliony z pułkownikiem na czele i znaczną grupę oficerów. Oficerowie przy szablach, szeregowcy bez broni. Jeńcy idą pod straż pięciu pospolitaków.

Automobil przebiega jeszcze 3 kilometry wśród okopów drogą poprzecinaną rowami i dojeżdża do przedmieścia Przemyśla zwanego Przekopana, leżącego nad rzeczką Wiar. Tutaj szosa pełna jest kozaków i artylerji. Automobil z trudem posuwa się ku mostowi, od którego do Przemyśla już tylko dwa kilometry, licząc do centrum miasta. Widać już stąd wieże kościołów i dachy domów.

Dostać się do samego miasta było niepodobna, gdyż most wysadzili Austriacy rankiem, a o 39 kroków dalej zwiślał również wysadzony most kolejowy. Wojska rosyjskie jednakże już zdążyły sporządzić most na szosie.

Mieszkańcy Przemyśla tłumnie przechodzą na tę stronę. Ciągła przez most również masy żołnierzy austriackich. Przechód na tamtą stronę wzbrońniony. Kozacy również oczekują koło mostu rozkazu wkroczenia do miasta, chociaż, jak opowiadają jeńcy, rosyjskie oddziały weszły już do miasta od tamtej strony Sanu. Koło mostu kolejowego stoi na szynach zniszczony pociąg opancerzony.

Naokoło Przemyśla, jak wulkany, dymią powysadzane forty. W południowym i zachodnim sektorze rozlega się nieustanny grzmot i ku niebu wznoszą się gęste kłęby dymu. To — jak wyjaśniają oficerowie austriaccy — gdzieś tam jeszcze wylatują w powietrze składy amunicji.

Według opowiadań austriackich żołnierzy i mieszkańców Przemyśla komendant twierdzy wczoraj ogłosił w „Wiadomościach wojskowych” podziękowanie mieszkańcom miasta za lojalne postępowanie i uprzedził ich o mającym nastąpić poddaniu.

Oficerowie rosyjskiej armii obleźniczej komunikują, że dziś o godz. 5 rano we wszystkich punktach fortów zagrzmiały ogłuszające eksplozje i sklebiły się chmury dymu, przecinane językami ognia. Stało się jasne, że Austriacy wysadzają w powietrze forty przed kapitulacją.

Niektóre oddziały rosyjskie rzuciły się ku twierdzy i już około 7 rano w wewnętrzny obręb fortów wojska rosyjskie były panami położenia.

W tym samym czasie w mieście w oczach ludności wojska austriackie rozstrzeliwały pozostałe w twierdzy konie.

Około godz. 6 rano do sztabu armii oblegającej przybyli parlamentarze z zawiadomieniem o poddaniu się.

Samo miasto Przemyśl jest całe i nieuszkodzone. Ucierpiał jedynie przedmieście. W mieście pozostała liczna ludność cywilna, złożona przeważnie z Żydów.

Kijów 10 (23) (P. A. T.) Wczoraj prowadzono tu około 4000 jeńców, przeważnie wziętych pod Przemyślem. Jeńcy opowiadają wstrząsające szczegóły. Zapasy fortów całe się wyczerpały, konie i taborów zostały zjedzone i rozpoczęto zjadać konie oficerskie. Ludzie padali z wyczerpania, żuli rzenie nie skórzane i mech. Niektórzy nie mogli dźwignąć się w okopach. Prawie wszyscy przebyli dysenterję. Wielu jeńców wskutek skrajnego wyczerpania jest na surowej diecie.

Rzym, 9 (22). (PAT.). Wiadomość o upadku Przemyśla otrzymano w izbie posłów około godz. 5 popoł. Posłowie wojskowi wypowiadają zdanie, że upadek twierdzy zwolni dużą liczbę wojska i cały park obleźniczy. Jednakże polityczne znaczenie tego sukcesu Rosjan jest nieporównanie większe od wojennego, gdyż ulubionym argumentem germanofilów we Włoszech było to, że Rosjanie nie zdołali wziąć Przemyśla. Jednocześnie opór twierdzy był tak łatwiej podnoszony przez Niemców, że teraz nie będą mogli zaprzeczać znaczenia jej upadku.

Z oblężonego Przemyśla.

II.

Cytowane poprzednio uwagi dziennikarza polskiego są wysoce znamienne. On był wewnątrz twierdzy, żył w niej, obserwował życie. Już wówczas, t. j. podczas walk nad Sanem — bo z tego czasu owe uwagi pochodzą — braki niektórych artykułów dawały się odczuwać bardzo silnie. Mógłby nas spotkać zarzut, że dziennikarz polski mógł być usposobiony pesymistycznie, ba nawet stronnictwo. Więc posłuchajmy głosu dziennikarza niemieckiego. I ten głos z końca października ub. roku, przepełniony optymizmem i usiłujący budzić ducha w ludności monarchji Habsburskiej, zawiera szczegóły i fakty, które silniejsze są ponad wrażenie barokowego, malowniczego opisu nastrojów i które dlatego są niesłychanie wymowne dla przyszłych losów twierdzy.

Posłuchajmy tedy głosu dziennikarza wiedeńskiego:

Stare miasto przepełnione mieszkańcami, którzy po usunięciu oblężenia wracają do siebie, pełno żołnierzy przeciągających i zatrzymujących się — oto obraz Przemyśla, uzupełniony obozowiskami na granicach miasta, rozłożonymi tuż obok nowych domów. Tabory wojskowe przeciągają przez miasto we wszystkich kierunkach, spiesząc za wojskiem, które dawno odeszło. Daleki grzmot dział na południu, na wschodzie i na północy świadczy, że robota idzie tam dalej i że żołnierze w polu nie mogą się skarżyć na brak zajęcia. Gdy wiatr się obróci, hałas brzmi silniej; nie ustaje nigdy, ani na chwilę, ani w dzień, ani w nocy, dzień za dniem. Tak jest już drugi tydzień. Ale strzałów prawie się już nie słyszy, bo życie codzienne weszło na pierwszy plan.

Jak się dowiadujemy teraz, Przemyśl zmienił swą fizjognomję codzienną dopiero wówczas, gdy Rosjanie przerwali blokadę. Podczas zamknięcia i otoczenia wyglądał tak samo, jak w pokoju, t. j. bardzo wojskowo. Miasto to jest fortecą i to nadaje mu charakter. Obecnie zawrzało po rękach nieznane z intensywności życia. Samochody piszczące i ryczące snują się na wszystkich stronach, jednak mimo takiego ruchu panuje ścisły porządek na rogach ulic; podoficerów policji wojskowej musi się słuchać natychmiast i w istocie; niejedną przedmówcą, furman zrozumiał co znaczy nowa era.

Na dworcu natomiast zupełnie pusto. Parę pociągów z rannym przesłanie się od czasu do czasu — to wszystko. Lekarz służbowy śpieszy od wozu do wozu, rewidując je przed opuszczeniem przez rannych i chorych, potem zakłada się deski, po których schodzą pasażerowie takiego pociągu na stację, aby się pokrzepić. Za pół godziny dworzec znów pusty... Wina to mostów powysadzanych w powietrze.

Niemna poczta, niema dzienników, niema wielu rzeczy, do których się człowiek przyzwyczaił w czasie pokoju.

Centrum życia stanowi wielka kawiarnia koło dworca, wypełniona zawsze o każdej porze. Jest tu długi szereg sal ogólna kawiarnia, ale bez gazet — ostatnie są z 17 września — bez zapalek, bez papierosa, bez mleka (chyba wczesnym rankiem). Ale wszyscy są zadowoleni, że istnieje, że jest się gdzie przytulić. Do wnętrza wlewa się nieprzerwana fala oficerów, żołnierzy, automobilistów, którzy przyjechali z fortów, albo z obozów okolicznych, dalej wsuwają się leżący ranni z walk, lecących się bezpośrednio pod Przemyślem, tęskniących za jajecznicą, za herbata, wreszcie za kawałkiem chleba. Wina, piwa, wędlin, wogóle od dawna nie ma. Dostały się przeciągającym wojskom równie jak tyłom.

I tak stało się, że brak środków do życia zaprowadził w twierdzy do czasu, gdy została oswobodzona. Podczas oblężenia było wszystkiego w bród. Oczywiście dla załogi i dla mieszkańców, nie starczyłoby zaś na taki pokojowy najazd, jak obecnie. Mimo to radzi sobie każdy, jak może. Nieraz prosi się nieznajomych o papierosa, albo o zapalke. Mirro, że jedno i drugie doszło do nierówności wartości. Tutaj w kawiarni spotyka się też znajomych, chociaż poznanie ich nie bywa często łatwe. Nietylko mundury, ale i „brody wojenne”, następstwa niegolenia się, charakteryzują ludzi w sposób nie do odgadnięcia, trudny.

Nawet oficerowie zawodowi wyglądają obecnie inaczej, niż w pokoju. Uniform połowy w sposób, w jaki go się nosi, postawa, wszystko to daje człowiekowi odmienność sylwetki, która bynajmniej nie jest brzydszą od pokojowej. Sukno komiśne dosięgło niebywałych zaszczytów na równi z wybornym krojem komiśnych mundurów. Każdy prawie oficer nosi się w ten sposób, stosunki towarzyskie również uległy korzystnej zmianie, gdyż poszła na bok niejedna formalność. Nauzone się bardziej zważać na istotę rzeczy. Bardzo ładnie wyglądają nowe wstążeczki orderowe na szarych mundurach. Tamieria się uściśki dżini, wskazując na wstążeczkę i trzymując się zawsze mniej więcej tej samej odpowiedzi:

— Eh... nie tam szczególnego nie było.

Potem dowiaduje się niejedną z innej strony, że bywały rzeczy bardzo niepowszednie.

Uderza też zupełnie zasymilowanie się oficerów rezerwowych, nawet pospolitaków, z oficerami zawodowymi. Przypadkowo spotykamy tutaj np. swego sąsiada z Wiednia, przemysłowca, który jest oficerem ordynansowym, dalej starego kolegę szkolnego, w stanie cywilnym specjatora, obecnie porucznika pospolitego ruszenia, dalej pewnego adwokata, malarza, itd. Wszyscy zapomnieli o obyczajach i przyzwyczajeniach życiowych na zapytanie o stan cywilny, dają odpowiedzi rozróżnione i blade, dopiero ożywają się, kiedy mowa o wojnie, o kompanii, o ich sytuacji wojskowej. Nawet najstarsi porucznicy rezerwy włączyli się w awy zawód całem sercem i przeszli z pewnością wszelkie pod tym względem oczekiwania.

Jest w pół do jedenastej w nocy. Przed kawiarnią zajeżdża pułkownik z adjutantem. Trzeba wypocząć choć chwilę na fotelu i napić się herbaty, byli przecież cały dzień w ogniu i ruszają zaraz dalej. Młody oficer jest jeszcze bardziej zmęczony niż jego szef. Siada i zasypia natychmiast, pułkownik zaś przygotowuje mu przekąskę, stawia ją na stole i u-

by się pokrzepić. Ten zawstydzony nieco, je a potem zaciąga wydarzenia dnia w dziennik jak według przepisów mają prowadzić wszystkie komendy oddziałów. Pułkownik odczytuje, podpisuje i mogą jechać dalej.

Następnego dnia udajemy się na wzgórek tatarski, najwyższy punkt z całego okręgu twierdzy. Jest to zarazem stacja sygnałowa. Mimo mgły można było widzieć dokoła na jakie 20 km., zatem oglądaliśmy znaczną część pola bitwy pod Przemyślem. Tam, gdzie mgła zgęszczała się bardziej, płonęły jeszcze domy zapalone pociskami. Ale i tutaj malarz batalista, starego stylu miałby wielki zawód. Mimo dobrego punktu obserwacyjnego nie widzieliśmy nic prawie, chociaż bitwa była w pełnym toku. Kilka dymów nad pozycjami artylerji, gdzieś tam chmurki wybuchających szrapneli, ruchy cieniutkich linijek piechoty na dalekim, pustym horyzoncie, i huk, huk nieustanny, bo teraz skończyło się raz na zawsze z pięknymi malowniczymi widokami bitew. Skończyło się także z niejednym dogmatem prowadzenia bitwy. Nowe bożyszcza stanęły na ołtarzach.

Tak brzmiały dwie relacje dziennikarskie, z dwu źródeł pochodzące, od pisarzy różnych narodowości. Widać z nich, że pisane są w ten sposób, aby podnieść nastrój i wzmacnić ducha. Ale widać też, że brak w nich tej niezłomnej pewności zwycięstwa, która cechowała tak dobitnie prasę wiedeńską w początku kampanji w sierpniu. Może dziennikarze, postronni obserwatorowie życia, lepiej niż kto inny mogli widzieć rysy w gmachu, do którego i Austria i Niemcy przywiązali jak największe nadzieje. I tem, zdaje się, tłumaczyć należy, że i jeden i drugi korespondent przedewszystkiem zwraca uwagę na braki aprowizacyjne, brak mleka, a zdaje się wogóle, pierwszorzędnych artykułów żywności. Wprawdzie są to mustepy, usiłujące owe niedomagania i niedostatki wytłumaczyć, wprawdzie jest tam nawet zapewnienie, że podczas oblężenia było wszystkiego w bród! Mój Boże, ależ tak oni pisać musieli!

Fakty stwierdziły, że niedomagania aprowizacyjne były aż nazbyt rażące. (C. d. n.)

Dawne walki o Przemyśl.

Upadek najsilniejszej twierdzy monarchji Habsburskiej zniewala do zairzenia do zmuśniętych aktów historii, aby się przekonać, ile też razy Przemyśl stawał się terenem walk. W pierwszej linii zdawałoby się, że położenie Przemyśla było wyzyskiwane i dawne lata, że u podnóża wyniosłości nadzańskich wielokrotnie ścierały się armie walczące. Tymczasem tak nie jest. Ostatnie walki około Przemyśla stanowią w dziejach tego grodu punkt kulminacyjny. Poprzednio były tylko trzykrotne starcia, i to wszystkie w wieku XVII. Nie miały one nigdy znaczenia decydującego dla kampanji, były tylko starciami lokalnymi.

W r. 1648 uderza na miasto oddział kozaków, wysłany przez Chmielnickiego pod dowództwem pułk. Kapuścińskiego. Oddział ten zbliżył się do miasta d. 4 listopada, lecz mieszkańcy przedmieścia Błonia zastąpili mu drogę i zmusili do odwrotu. Wkrótce jednak (6 list.) przystępuje Kapuściński do oblężenia miasta, otrzymawszy posiłki. W krytycznej chwili przysłała pomoc ze strony Karola Korniakta, dziedzica sąsiedniej Żurawicy, który, zebrawszy kilka tysięcy ludzi, przybył w odsiecz i rozgromił kozaków, przyczem poległ Kapuściński.

W parę lat później, w czasie wojny szwedzkiej w 1656 r., Duglas przybył z pod Jarosławia pod Przemyśl. Dnia 8 marca stanął na lewym brzegu Sanu obozem, a 9 marca chciał część wojska przeprowadzić przez zamrażniętą rzekę. Łód jednakże załamał się i utonąła znaczna liczba Szwedów. Wezwani do poddania się Przemyslanie wysłali posłów do Jana Kazimierza, bawiącego we Lwowie, z prośbą o pomoc, a gdy 13 marca Duglas, przeprowadzając się przez San, stanął pod murami miasta, uwiadomiono go, że Stefan Czarniecki śpieszy miastu na pomoc. Szwedzi odstąpili od oblężenia i przenieśli swój obóz do Radymna, nie wyrządzając miastu szkody.

W rok potem oblega Przemyśl książę siedmiogrodzki, Grzegorz II Rakoczy. Wkracza on do Polski jako sprzymierzeniec Szwedów na początku 1657 roku, a w lutym rozkłada swój obóz pod Przemyślem na szerokiej równinie około Medyki. Mieszczanie nie mając sił do obrony, skłonili księcia bogatym łupem do odstąpienia. Wkrótce jednak z powodu zabranego przez mieszczan transportu z winem, Rakoczy wysłał Jana Kemyego z wojskiem i polecił mu zająć miasto i zrabować, a mężczyzn w pień wyciąć. Oblężenie zaczęło się 1 marca 1657 r. Po zajęciu klasztoru Reformatorów i zniszczeniu kościoła, mieszczanie za wstawieniem się kilku Polaków potrafili znów skłonić Rakoczego do odstąpienia za okupem 20.000 czer. zł. i zaopatrzenie wojska w żywność.

kryminalny dramat niezwyklej sensacji o niebywałych dotychczas efektach w 6 aktach, odegrany przez pierwszorzędnych artystów paryskich — fabryki filmów Gaumonta w Paryżu. 449

Kino FAUN Fantomas

Lwów, ul. Karola Ludwika I. 5

część V. najnowsza!

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Urzędownie dnia 9 (22).:

Dnia 8 (21) toczyła się walka między naszymi i tureckimi wojskami w kraju Zaczorochskim i w dolinie Ataszkieckiej.

Na innych kierunkach starć bojowych nie było.

WIEŚCI Z KONSTANTYNOPOLA.

Bukareszt, 9 (22). (PAT.). Z Carogrodu otrzymano następujące wiadomości:

Wojska, ćwiczące się w koszarach Konstantynopola i w jego okolicach, w liczbie 15.000, wysłano do cieśniny Dardaneelskiej. W ciągu ubiegłego tygodnia z Dardanelów przywieziono około 200 rannych. Brak środków komunikacyjnych stwarza ogromne trudności w sprawie zaopatrzenia armii tureckiej w prowiant. Rząd turecki usiłuje wydostać materiał wojenny z krajów neutralnych. Rekwizycje na prowincji trwają w dalszym ciągu. U włościan niema już wcale środków przewozowych.

Rząd zdecydował się w razie niebezpieczeństwa przewieźć wartościowe depozyty Banku Otomańskiego do Angory, a nie do Koni. Tureckie instytucje pocztowe już nie przyjmują depesz i innych przesyłek do Smyrny, jak twierdzą, wskutek opóźnienia miasta z mieszkańców.

KONTRABANDA WOJENNA DLA TURCJI.

Bukareszt 9 (22) (P. A. T.) Dzienniki donoszą o zaarrestowaniu przez władze rządowe 21 wagonów, przybyłych do Bukaresztu z Niemiec i zaopatrzonych napisem „Transito“. W wagonach tych znajdowały się miny, torpedy i inne materiały wojenne, wysłane przez Niemcy dla Turcji. Wagony zostały wnet odesłane z powrotem do granicy austriackiej. Inne cztery wagony zawierały maszyny, rzekomo według podania wysyłających do fabrykacji cukru. Wskutek powstałych wątpliwości maszyny zostaną zbadane przez ekspertów. Dzienniki donoszą jeszcze o innym wypadku zaarrestowania wagonów z materiałami wojennymi, przeznaczonymi dla Turcji.

W PERSJI.

Teheran 9 (22) (P. A. T.) Z okazji Nowego Roku szach przyjmował powinszowania ciała dyplomatycznego, którego członkowie z powodu wojny byli rozmieszczeni w osobnych salach. Następnie odbył się uroczysty selamlik, w którym wzięła udział brygada kozaków i żandarmerja.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 9 (22) (PAT.) Komunikat urzędowy dzienny: Na północ od Arras pod Notre Dame de Lorette Niemcy za pomocą kontr-ataku onegdaj wieczorem odebrali nam niektóre części transzei, lecz wczoraj myśmy znów zajęli te działki.

Pod Laboisset na północ-wschód od Albert toczy się w dalszym ciągu walka nuciwa. Zniszczony minową galerją nieprzyjaciela zajęliśmy większą część utworzonej przez wybuch wyrwy.

Nieprzyjaciel w ciągu niedzieli wyrzucił na Reims około 50 pocisków.

Na wyłynie argońskiej zadaliśmy nieprzyjacielowi dwie porażki: koło Bagatelle wybuchły trzy miny, poczem dwie nasze kompanie wzięły szturmem transzeje niemieckie, w których utrzymaliśmy się mimo silnego kontrataku. Nieprzyjaciel w odległości 50 metrów od tego miejsca podszedł dwie miny, transzeje nasze zaczął bombardować, poczem rzucił się do ataku frontowego na przestrzeni 250 metrów. Po strasznym ręcznym boju napastujący odrzuceni zostali mimo przybycia posiłków. Podczas cofania się dostał się w ogień naszej artylerji, która zadała im ciężkie straty.

Komunikat urzędowy wieczorny: Na wyłynie Notre Dame de Lorette w rękach naszych znajduje się obecnie cała linja transzei, o której w ciągu ostatnich dni toczono walki z wyjątkiem 10 metrów, jeszcze zajętych przez Niemców.

Pod Esparges nieprzyjaciel pięć razy chodził do kontr-ataku, dając do odebrania nam zajętych pozycji, lecz doznał zupełnej porażki.

Na północ od Sedan-Willer cokolwiek posunęliśmy się naprzód. Niemcy wskutek swoich niepowodzeń pod La Boisset ostrzeliwali szpital cywilny w Albert, mimo, że nad gmachem powiewała flaga Czerwonego Krzyża.

Artylerja nieprzyjaciela otworzyła ogień z chwili, gdy aeroplan ich dokonał rekonesansu. Do szpitala wpadło kilka pocisków. Zabito pięciu starców, pewną ilość raniono. Zarządzająca szpitalem ciężko ranna.

FRENCH O WOJNIE.

Paryż 9 (22) (P. A. T.) W wywiadzie z przedstawicielem Havasa, marszałek polny French na pyta-

nie o sytuacji na froncie oświadczył, że mimo mokrej i mglistej zimy żołnierze angielscy zachowali rzeźki i wesoły nastrój.

Warunki prowadzenia wojny są ciężkie, lecz zadanie, które należy rozwiązać, jest stosunkowo proste. Zasadniczą kwestją jest zaopatrzenie armji w zapasy bojowe. Niemcy dziś oszczędzają pociski artyleryjskie, któremi dawniej marnotrawnie szafowali. Teraz odczuwają brak ciał azotowych, służących do fabrykacji pocisków wybuchowych. Nastrój armji niemieckiej również się zmienia i zdradza oznaki zmęczenia.

Marszałek dodał, że nie wierzy w długie trwanie wojny, ponieważ wiosna nadchodzi w pomyślnych dla sprzymierzeńców warunkach, armja zaś francuska jest w doskonałym stanie i obficie zaopatrzona we wszystkie środki potrzebne do ofensywy. Rosjanie tylko co zajęli Kłajpedę, wkroczywszy w ten sposób na terytorjum Prus Wschodnich, które rozkazy cesarza Wilhelma przedstawiały jako ostatecznie zabezpieczone przed wszelkiem wtargnięciem. Wreszcie w Dardanelach kilka fortów zmuszono już do milczenia.

GENERALNA WYPRAWA LOTNIKÓW FRANCUSKICH.

Paryż, 9 (22). (PAT.). O godz. 9 wiecz. wszczęto znowu alarm wobec zauważonego zbliżania się Zeppelinów i zarządzono środki ostrożności; wszystkie ognie i światła pogaszone.

Paryż, 9 (22). (PAT.). Jedyny Zeppelin niemiecki, spostrzeżony przez wojska francuskie, rzucił bombę nad Velars-Contre, ale do Paryża nie zbliżył się.

W departamencie Oise zauważono dwa Zeppelin-y. Niezwłocznie w Paryżu podniesiono alarm i o godz. 11 w nocy ogień znowu pogaszone.

Francuskie siły powietrzne energicznie i z powodzeniem odpowiadały na antylny rapad Zeppelinów na Paryż w nocy d. 8 (21). I tak w Belgji w niedzielę rzucono 20 bomb nad aerodromem koło kolei żelaznej i stacji Lichtefelde-Zessen. Jednego lotnika ścigano strzałami karabinowymi do Roulers. Nad dworcami w Merkino-Wiwreg rzucono 10 bomb, dalej na południe koło La Bassée urządzono pościg za dwoma nieprzyjacielskimi aeroplanami, które były zmuszone cofnąć się na linję dyslokacji Niemców.

Z powodzeniem bombardowaliśmy dworzec w Roy; jeden lotnik nieprzyjacielski w dolinie Aisne musiał uciekać przed naszymi aeroplanami.

W Szampanji dano 500 strzałów do niemieckiego balonu na uwięzi, zrzucano pewną ilość pocisków nad dworcem w Bazincourt i nieprzyjacielskimi baterjami pod Belmont Pady.

Lotnika niemieckiego ścigano też na północ oł Reims. W Alzacji stracono aeroplan na drodze żelaznej na zachód od Comar. Zrzucano 6 bomb nad dworcem w Sernais-Foschary w Mühlheim i dworzec w Altkirch z powodzeniem ostrzelane przez nasze aeroplany.

Nasi lotnicy w Belgji bombardowali dworzec w Staden koło Ruler i obozowe dyslokacje. Kilka bomb zrzucano pomyślnie nad aerodromem w Bruquette koło Valenciennes.

Lotnicy nasi w rejonie rz. Aisne uszkodzili koszarę w Laferre i gmachy dworców w Anisy, Chalais-Ternier i Coucy le Chate. Aerodrom i składy materiałów bojowych w Por-Faverge uszkodzone przez polski Dworzec w Conflangarni i sąsiednie koleje żelazne z powodzeniem bombardowane przez 41 pocisków; na koszarę i dworzec we Freiburgu spadło 8 pocisków. Trzy bomby zrzucano wieczorem d. 9 (22) z rad Wollkoterę, w tym czasie tutaj spostrzeżono Zeppelin, kierujący się ku zachodowi. Natychmiast za wiadomiono o tem Paryż, gdzie podjęto należyte środki.

Wiadomości telegraficzne.

Z PARLAMENTU SZWEDZKIEGO.

Sztokholm, 9 (22). (PAT.). Na poufnym posiedzeniu riksdagu minister spraw zagranicznych złożył szczegółowe sprawozdanie o układach, prowadzonych w czasie zjazdu królów w Malme.

SKRÓCENIE TERMINU NA WYLADOWANIE.

Piotrogród, 9 (22). (PAT.). Wobec nadzwyczajnych okoliczności chwili obecnej i dającego się odczuwać na kolejach żelaznych braku taboru ruchomego (wagonów i lokomotyw) do przewozu ładunków, do rady ministrów wniesiono kwestję skrócenia ustanowionego terminu 12-godzinnego na wyladowanie przybyłych na stację przeznaczenia ładunków kosztem adresata.

SPRAWA OPAŁU.

Charków 9 (22) (P. A. T.) Wieczorem pod przewodnictwem kierownika ministerstwa handlu ks. Szachowskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady zjazdu przemysłowców górniczych południowej Rosji; na posiedzeniu wypracowano szereg środków, skierowanych ku zaspokojeniu potrzeb co do opału instytucji i przedsiębiorstw, mających znaczenie państwowe.

NAPAD ROZBOJNIKÓW NA POCZTĘ.

Groznyj (na Kaukazie), 9 (22) (PAT.) Około g. 8 wiecz. szajka tuzemiców na koniach, przebranych za strażników w liczbie 50 ludzi, zajęła na podwórzu kantoru pocztowo-telegraficznego; pewna część napastników zajęła wejście od ulicy. Imi zsiadłszy z koni, wtargnęli do kantoru celem ograbienia kasy. Sygnalizację zniszczono. W wywiązanej w zamieszaniu strzelaninie jedna z telefonistek Jeżowa nie straciła przytomności i leżąc na podłodze pod strzałami, telefonowała do dowódcy załogi, który natychmiast też wysłał na pomoc komendę podoficerską. Widząc nadeciągającą komendę, napastnicy przerwali rabunek i zdążywszy porwać tylko trochę rewolwerów, około 200 rubli, zabiwszy miejscowego kupca i zraniwszy stróża kantoru i służącego firmy braci Nobel, złożywszy zbiegli, ścigani przez konny oddział kozaków w kierunku aulu Zakanurt, skąd otrzymano wiadomości o wymianie strzałów.

Włochy.

Do „Rieczy“ donoszą z Rzymu:

„Słowa Salandry o długich wakacjach parlamentarnych tłumaczą wszędzie, jako oznakę, iż Włochy ostatecznie wyrzekły się wszelkich pertraktacji z Austro-Niemcami i postanowiły czynnie wystąpić. Są jeszcze i inne symptomy, któreby o tem świadczyły: zerwano wymianę przekazów pieniężnych z Austrią, Niemcy, mieszkający na włoskiej Rivierze otrzymali zawiadomienie, iż wkrótce będą musieli opuścić Włochy, niemieckie poselstwo szybko wywozi najważniejsze dokumenty, niemieccy tajni agenci opuszczają Włochy, konwojowani przez włoskich agentów tajnej policji. Dziennikom zabroniono donosić o ruchach wojsk. Krąży wieści, iż na granicy austriackiej skoncentrowano znaczne sily. Austria robi również poważne przygotowania, jeńców wojennych używa do robót, za fortyfikacjami Trydentu buduje nowe ukryte fort, całe pułki z serbskiego teatru wojny przenosi się na włoską granicę. Mimo to w Berlinie czynią usilne starania w celu nakłonienia Włoch do zachowania neutralności.

Z Austrii i Niemiec.

Otwarcie niemieckiego parlamentu odbyło się pod znakiem burzliwej demonstracji. — Tłumy ludzi przerwały kordon policyjny, otoczyły gmach parlamentu i przyjęli wychodzących deputatów okrzykami: „Chcemy pokoju i chleba!“ Policja z trudem rozprószyła tłum.

Posel Ledebur z polecenia stronnictwa socjalistyczno-demokratycznego miał wnieść interpelację w sprawie prześladowania języka polskiego w Poznańskim i francuskiego w Lotaryngji. Zamiast tego Ledebur niespodziewanie zaczął mówić o ogólnej polityce niemieckiej wobec Polaków. Posel Liebknecht krzyknął ze swego miejsca: „Co za barbarzyństwo!“ — Powstał niesłychany zgiełk. Konserwatyści i liberałowie rzucili się ku trybunie. Socjaliści przez usta posła Scheidemanna oświadczyli, że nie solidaryzują się z Ledeburem, który przekroczył swoje instrukcje.

Z Kopenhagi donoszą do dzienników Piotrogródzkich, że w Wiedniu opublikowano oficjalne rozporządzenie o nowych zaburzeniach z powodu chleba, które zaszły w stolicy we czwartek i piątek.

W Sztokholmie otrzymano wiadomość, że racje chleba w Berlinie zostały zmniejszone do 900 gramów na tydzień. Dziennikom niemieckim zakazano o tem pisać.

DYMISSJA JENERALA TIRPITZA.

Z Berlina do „Giornale d'Italia“ donoszą pogłoskę, jakoby admirał Tirpitz podał się do dymisji. Jako powód podają nieporozumienia z cesarzem Wilhelmem w sprawie krążowników „Goeben“ i „Breslau“. Tirpitz przesłał dowócom okrętów rozkaz, aby po uprzednim usunięciu dział, usiłowały przedrzeć się do któregoś z portów bułgarskich. Cesarz, bez porozumienia się z Tirpitzem, rozkazał ten cofnął, polecając okrętom do ostatniej chwili pozostać na Bosforze i dopiero w razie sforsowania cieśnin przez eskadrę sprzymierzoną, zatopić krążowniki.

Biliński a N. K. N.

Korespondent „Kur. Warsz.“ w Kopenhadze komunikuje następującą informację, otrzymaną z Wiednia:

Radość, jaka panowała w Naczelnym Komitecie Narodowym wskutek jednomyślnego wyboru Bilińskiego na prezesa wiedeńskiego Koła polskiego, przedko minęła. Oto na zapytanie prezesa N. K. N., dra Jaworskiego, nowo obrany prezes Koła Polskiego oświadczył, że gotów jest komitetowi pomagać, pod warunkiem jednak, że 5—6 miejsc w N. K. N. będzie oddanych konserwatystom. Kierunek N. K. N. jest, według dra Bilińskiego, zanadto radykalny, mimo, iż prezes komitetu, dr. Jaworski, należy z przekonaniem do konserwatystów.

Łatwo pojąć, iż zastrzeżenie to wywołało wzburzenie w odpowiednich sferach. „Nowa Reforma“

ogłasza ostry artykuł, pisany przez jednego z głównych kierowników komitetu. Konstantego Srokowskiego: „Środki zaradcze, których zastosowanie dr. Biliński nie tylko doradza, lecz nawet stawia jako warunek swojego w pracach N. K. N. udziału — pisze p. Srokowski — muszą u wszystkich nieuprzedzonych i bynajmniej nie radykalnych wywołać co najmniej zdumienie...” Dyskusja nad tem, czy w Komitecie jest radykalizm za wiele, czy go niema, wydaje się „Nowej Reformie” bardzo nie na czasie... Być może, iż zanoszą się na nowy przełom w łonie N. K. N. Czy z tego przesilenia N. K. N. wyjdzie cało, pokaże to najbliższa przyszłość.

Tymczasem ataki zarówno na wiedeńskie Koło Polskie, jak i na działalność N. K. N., nie ustają, owsem wzmagają się. Świeżo prof. Dzieślewski podał na łamach wiedeńskiego „Kurjera Polskiego” działalność Koła surowej krytyce. Autor twierdzi, iż „wskutek niesnasek w Kole, na tle partyjnym lub osobistym, Koło faktycznie istnieje przestało, że nawet przeważna część posłów umywa ręce od jakiegokolwiek akcji zbiorowej Koła”. Nawet przeciwnicy prof. Dzieślewskiego przyznają słuszność jego opinii, że „polski udział w rządzie austriackim z przyczyn, nad którymi w przyszłości będzie można odbyć dyskusję polityczną, niesłychanie się obniżył”.

„Pan i muzy”.

Z Olimpu powracam wprost w pędzie, gdzie mieszka cna bogów brać, i wołam: Co tu się dzieć będzie, ach! co się tu będzie dzieć.

Dwóch Muz wnet was czeka wizyta i bożek podąża Pan, aż gubi z pośpiechu kopyta, bo z chęci do niewiaśc on znan.

Przed laty, gdy sztuki kapłanka na ziemi szła jako gość, to dosyć jej było róż wianka, koturna jej było dość.

Poezji i pięknu oddana, światu pragnęła je nieść: a świat gwał przed nią kolana i boska jej składał cześć.

Lecz dzisiaj, reklama bez miary na Olimp też rozkasz sę; bez sztucznych nastrojów fanfary i Muzom nie wiedzie się.

Pojęła to w lot Terpsychora i piękna Kaliope też; naradzać się jęły z wieczora, jak zyskać poklask u rzesz.

I w głowie zawrócić Panowi, którego królestwem las, bo już się i bożek narowi — ach! taki to nastał czas.

Więc oto w tej czarów godzinie stroją się jakby na bal; i jedna z obłoków tu spłynie, a druga wykwitnie z iał.

I dalej do Pana w załoty, lecz w ciemni nie bity Pan, przeróżne gotuje im psoty, nim pójdzie w miłosny tan.

W gaj grecki, co drzemał lat setki, już snobizm się wdali i flirt, a wioda go Muzy-kokietki, aż gorszy się lau i mirt.

Hajota.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk. Środa, 24 marca. Rz. kat. Dziś: Gabriela arch. Jutro: Zwiastowanie N. M. P. — Gr. kat. Dziś: 11. Sofronia. Jutro: 12. Fieofana isp. — Słowiański. Dziś: Lubomira. Jutro: Węcyśława. — Wschód słońca o g. 6.21 zachód o g. 6.41 (czas ratuszowy). Długość dnia 12 godzin 20 minut.

Słowo o królu Warneńczyku.

(Ustęp z części drugiej).

To nie obłok bieży przodem przede cimir zwalem, Pobliskując ciemnym bokiem, to bokiem białym... To nie fala się zerwała z morskiej nawały, Ciemną głębię podtrzymując wieniec pian biały...

To się posły turskie wezwą ku polskiej stronie... Dumnie niosą je prychając radosne konie... Ano pysznie zajeżdżały, lśniące od kamieni A od złota kapiąc, te się patrzącym mieni... Ku Kislowi końmi toczą... hań go poznały, Te nad wszystkie znaczne męże był okazały...

Dumnie czeka król, co wróg mu turski obwieści... Mocną rękę na mieczowej wsparł rekojęści... Podjechały posły, tocząc swe arabczyki, Aż przed króla, co miał mocne pod sobą szyki... Więc ten głowa ich zeskokczy, do króla ziniery A potrzykroć go powita, jak u swych dźwierz... Ano grzecznie król odpowie, siaść na koń każe i czempredzej ich zamysły wyłożyć wraze...

Stanie poseł i tak w mowie ludzkiej wyrzeczy... Słowa jego zapadają w uszy człowiecze... „Wielki-królu! Miłościwy Panie a Panie! „Z którym żaden król chrześcijański w sławie nie stanie...

Pozdrowienie Ci zasyla Pan Nasz, Cień boży! A pytanie, które mądrość twa niech stworzy...

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We środę — po raz pierwszy — „Rewizor”, komedia w 5 aktach Mikołaja Gogola.

We czwartek — o godz. 3.30 popołudniu — po znizonych cenach — „Klub kawalerów”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. — Wieczorem zaś „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3 aktach podług Marsa i Dewolieresa, muzyka Jana Gilberta.

W piątek „Rewizor”, komedia w 5 aktach Mikołaja Gogola.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— Teatr w kasynie miejskiem — jak nam donoszą — gra dziś pierwszy raz doskonałą komedię 5-aktową Mikołaja Gogola p. t. „Rewizor”, należąca do arcydzieł komedii powszechniej. Obsadę ról stanowią liczni artyści z pp. M. Szrage (która po przerwie z powodu zgonu męża wystąpi znowu w roli żony horodniczego), W. Jaworskim (w roli horodniczego, należącej do najlepszych kreacji tego znakomitego artysty), — K. Okornickim w tytułowej i J. Dobrzańskim w roli Dobczyńskiego — na czele.

Jutro odbędą się dwa przedstawienia: o godzinie 3.30 popołudniu — po znizonych cenach — „Klub kawalerów”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego; — wieczorem zaś o zwykłej porze — „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3 aktach z muzyką Jana Gilberta, ciesząca się wprost niebywałym powodzeniem.

— W zakładach naukowych Zofii Strzałkowskiej (Zielona 1. 22) otwarte zostaną w ciągu przyszłego miesiąca kursy robót (warsztaty szkolne) bieliźniarstwo, krawiectwo, krawaciarstwo, haft, kwiecjarstwo, zabawkarstwo, rysunek, malarstwo, modelowanie, sztuka stosowana, introligatorstwo i gospodarstwo domowe).

Wpisy na te kursy, jak również do istniejących w zakładzie seminarjum, gimnazjum realn. i klas szkoły normalnej i ogródka dziecięcego przyjmuje dyrekcja zakładów codziennie od 11-12 i od 5-6 popoł. (czas ratuszowy).

— Miesięcznik Galic. Tow. ochrony zwierząt za czas od września do końca grudnia 1914 r. wyszedł z druku i może być odebrany przez członków Towarzystwa u pana Jana Franciszka Kubessy, Rynek 9, I piętro (skład fortepianów). Tamże mogą odebrać członkowie także i poprzedni numer „Miesięcznika” za miesiąc lipiec i sierpień 1914 — o ile nie został już poprzednio doręczony.

— O rybach. Od inż. E. Żebrowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„W tych ciężkich czasach, gdy brak wszystkiego, ludność nasza żywi się jak może, nie gardząc nawet pożywieniem, którego w innych czasach za żadną cenę do ust by nie wzięła. Głównie ryby są jednym z tych artykułów żywności ogromnie niebezpiecznym, na który powinno się zwracać szczególniejszą uwagę. Ryby, bądź to zakonserwowane, bądź zwyczajnie solone (en saumure), nawet żywe, noszące w sobie zakaźne zarodki, mogą być powodem zatrucia, prawie zawsze śmiertelnego, a u ludzi o organizmach odporniejszych mogą co najmniej wywołać dłuższą chorobę, połączoną z ogromnymi cierpieniami. Z ryb zakonserwowanych jedynie ryby wędzone i suszone, podlegają łatwej kontroli i one też tylko dają nam pewną gwarancję. Ryby solone (en saumure) mogą być niebezpieczne, a przechowywane przez pewien czas w tym solnym roztworze dla zatarcia podejrzaną ich wartość.

„Skądże wojną idziesz królu, na mego Pana?... „Przecie była Ewenielja zaprzysięgana! „Była — w tłumie dostojników, w strzelistym tłumie... „Wiere — godnym być przysięgi król polski umie... „Skądże wojną ciągniesz, królu?... nie dla zabawy „Daleś słowo swe królewskie na pokój prawy...

Hajże! Cisza wokół zaległa... aż tu się ruszy Włoch kardynał, co wielmożność mu biła z duszy... Na te posły z wżgardą patrzy — pusząc się, rzecze, A te słowa zapadają w uszy człowiecze...

„Królu! Niech Cię w świętym boju nie wstrzyma mowa,

„Co jest w swym kuszeniu prawie, jak szatanowa... „Czemuś Turkom przysięgi, królu?... Czyż nie myślisz,

„Że dasz szczęście chrześcijanom go wymusiła?... „Haj! Przysięga nierozważna była, boć przecie „Szczęścia niema, póki Turki żyją na świecie... „A toż w błędach ich nieszczęście i hańba leży... „Słowo Twe nie miało świętej mocy przymierzy...

Prędko stanie tu a gniewem wspaniałym gorze — Ano biskup, Pan ze Lwowa, naczynie boże... Znamienity maż do rady, wdzięczny dla oka, On głęboko wyuczony Grzegorz z Sanoka... Ze starszyny wprzód wyjedzie przed ludzkie oczy — Ku królowi swym rumakiem koło zatoczy... Włochu patrzy w twarz jak jastrząb, i tak w głos rzecze,

A te słowa zapadają w serca człowiecze... „Królu Polski! Ano ja się w poprzek położę „Temu posłu papieskiemu, bo Bóg mi strożę

„Co do ryb świeżych, a nawet żywych, to straszliwy stan, w jakim się znajdują obecnie rzeki i stawy, zatrute tysiącami trupów, ofiar wojny, jest przyczyną, że ryba, nawet żywa, może mieć w sobie wytwory zakaźne (ptomainy), które dla niej samej nieszkodliwe, dla człowieka mogą się stać śmiertelną trucizną. A trudno, żeby ryba nas objaśniała, czy pochodzi ze zdrowej wody, czy też z miejsca zatrutego.

„Najlepiej byłoby więc ryb w ogóle teraz nie jadać, a to przez przeciąg więcej, niż roku, aż do zupełnego zaprzestania wojny.

„Uważamy sobie za obowiązek ostrzedz pod tym względem publiczność, gdyż były już liczne wypadki zatrucia na tem tle, które wzięły fatalny obrót dla swych ofiar”.

— Połowanie na cywilnego... złodzieja. Na ul. Kazimierzowskiej 1. 9 okradziono niedawno sklep Samuela Weinmanna, któremu między innymi zabrano papierosów za 500 rubli. Podejrzanie padło na Maurycego Willnera, międzynarodowego złodzieja, zam. przy ul. Nowej. Ponieważ Willner chadzał uzbrojony, wybrano się przeciw niemu z wszelkimi ostrożnościami. Rewirowy Ciotow, wzięwszy do pomocy agentów Kierskiego i Popieleckiego, znaleźli go w mieszkaniu pod łóżkiem. Skutego odstawiono do aresztów. Papierosy znaleziono w sklepie Eisielewicz na ul. Żółkiewskiej 1. 16 gdzie Willner kupił swój spieniężyl. Terenem operacji Willnera był cały świat, bo nawet w Ameryce odsiadywał karę za kradzież. Przed aresztowaniem Willner napadł na swego kolegę po fachu, którego podejrzewał o zradę, i wbił mu nóż na kilka cm.

Nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Kazimierza Szumskiego, radcy górniczego odprawi się dnia 24 bm. o godz. 10 (czas dawny) w kościele OO. Bernardynów.

Okręg Częstochowy, Piotrkowa i Nowo-Radomska, jak „Russk. Słowo” podaje, miał przejść pod zarząd władz austriackich; doniosły o tem władze niemieckie.

© Losy Palestyny. „Now. Wrem.” donosi, że Piotrogrodzkie T-wo Słowiańskie od miesiąca swe posiedzenia poniedziałkowe poświęca sprawie Palestyny. Dn. 2 marca prof. Dmitrijewskij w Towarzystwie tym odczytał referat, opiewający dzieło duchownej misji rosyjskiej w Jerozolimie. Wojna obecna, zaznaczył prof. D. przerwała pielgrzymki pobożne do Ziemi Św., lecz wynika pytanie, jaki los oczekuje Palestynę po ukończeniu wojny. Mówca sądzi, że protektorat Rosji nad Palestyną wymagałby znacznych środków pieniężnych i wojska, a jednak porzucenie Ziemi Świętej w ręku Turków na przyszłość jest niemożliwe. Dlatego też, zdaniem prof. Dmitrijewskiego, najwygodniejszym dla Rosji i dla Palestyny byłby protektorat Anglii, odznaczający się szeroką tolerancją.

© Piekiełny wynalazek. „Matin”, pisząc o używanych przez Niemców aparatach do zalewania nieprzyjacielskich okopów gorącą naftą mówi: W r. 1908 Ryszard Fiedler zrobił taki piekiełny wynalazek, przeznaczony dla armii niemieckiej. Na wynalazek ten, nazwany „przenośnym aparatem do wyrzucania większych mas ognia” wzięli dwa patenty we Francji. Z opisu aparatu widać, iż żołnierz może go nosić na plecach jak tombster; aparat ten wyrzuca strumień ognia na 20 metrów a nawet dalej. Niemieckie towarzystwo, wyrabiające takie aparaty, nazywa się „Towarzystwo ogniowych aparatów Fiedlera”.

„Nad sumieniem tego Państwa dał, a nie zwolę, „By mi chwastem rzymskim polskie zasiewał pole... „To nie polska rzecz, by łamać słowo rzeczzone... „To duch rzymski ze sumieniem przetargi one... „Ano, chwyrze a uczenie mowa z ust ciecie, „Ale prosty Bóg — a słowem czasem mu miecze! „Jakom mówił, tak Ci mówię, królu łaskawy, „Bo mi cześć rycerska droższa nad polysk sławy... „Jakom mówił, tak Ci mówię, bom biskup Tobie „A do sądów boskich za Was hań się sposobie... „Przysięgałeś, królu!... Stałeś własnem obliczem... „Ewanielję trzymał biskup... nie zaprzecz niczem... „Kładłeś, Panie, palce na nią... w wielkim kościele... „A wokoło tłum... kadzielił zapach się święte... „Cisza wielka... a gdyś skończył królewskiej mowy, „Hymnem zagrzmiął rozgorzałym głos organowy... „Ciebie Boga wychwalamy!... brzmiało przez nawy, „A tyś, królu, stał wzruszony, jak rycerz prawy... „To się zdało, że na wichrach anioły niosą „Uprykrzonym ludziom pokój rzeźwiącą rosą... „Jakoż, Panie! zejdziesz teraz ze swej przysięgi, „Przecie Bóg krzywoprzysięstwa jest mściciel tegi...

Hajże! Porwie się tu Włosek przed ludzkie oczy, Do biskupa w srogim gniewie koniem zatoczy... „Hale! krzyknie — Co dziękmu Turkowi wiara?... By zczęzi żywo, niech się o to każdy dziś stara...

Ale przyprze go rumakiem biskup sierdzisty... „Hajże! W Bogu Turek bliźni, jak i ty, czysty...

(Dok. nast.)

Ignacy Kozielski.